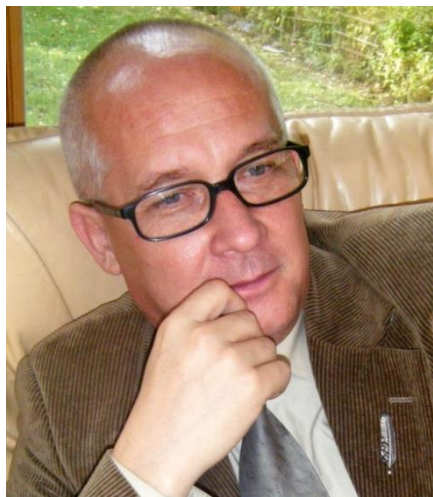


Rozmyślania



Rozważania o rozważaniach

Sonet nie jest dzisiaj nowoczesną formą wypowiedzi poetyckiej. Uprawia go coraz mniej poetów, a takich, co robią to naprawdę dobrze, jest niewielu. Mało kto także odważa się zmierzyć z tym gatunkiem poetyckim. Podjął się tego Michał Bukowski i to jak...

Andrzej Dębkowski

Dokonał w ostatnim czasie wiewisekcji dwóch tomów poezji białostockiej poetki klasycznej – Krystyny Koneckiej. Tak, wiewisekcji – celowo użyłem tego sformułowania o starożytnych korzeniach. Można zapytać, na czym polega zabieg operacyjny Bukowskiego i to jeszcze wykonywany na żywym zwierzęciu w celach badawczych. Przecież Krystyna Konecka nie pozwoliłaby się poćwiartować, no chyba że Bukowski zrobiłby to z niezwykłą delikatnością i wielką estymą w stosunku do poetki, a w zasadzie do jej twórczości. Michała znam od dawna, wiele razem doświadczaliśmy podczas naszych literackich eskapad, więc mogę sobie pozwolić na te kilka słów refleksji wiedząc, że Michał się nie obrazi, a i z Krysią znamy się jeszcze dłużej, bo pewnie ze trzydzieści lat.

Bukowski w swoich sądach o poezji Koneckiej poszedł w nowoczesność, to znaczy w 3D. (Na początku doświadczyłem niekulturalnych skojarzeń). Opisując poezję białostocką stwierdza, że według niego 3D to *Drzwi Do Doznań*. I rzeczywiście ze znaną sobie oraz nielicznym „perfidią”, wkłada w te drzwi swój but krytyki, ale jakiej, jak bardzo przemyślanej, mądrej i jakże odważnej.

Największą cechą tych analiz jest niezwykła szerokość horyzontów, jakimi po-

sluguje się ten wiedeński obserwator naszego życia literackiego z perspektywy właśnie o wiele szerszej, niż tylko nasze, polskie podwórko. Kiedy mówi, że omawiane przez niego tomy poezji, pomimo że tak odległe znaczeniowo i historycznie, to jednak są niezwykle sobie bliskie. Zarówno w „Zwierciadło Marii Stewart”, jak i w „Ultima Thule” na plan pierwszy wysuwa się atmosfera czasu i miejsc. No i niezwykła odwaga autorki, która nie boi zmagać się z najtrudniejszymi tematami. A robi to nieprawdopodobnie. Bukowski słusznie i celnie zauważa, że oba tomy – *islandzki i stuartowski, różne co do geografii, różne co do historii – ale podobne co do tkanki. Oba – dzieci jednej matki, a matka – rajdowiec*. Tylko Bukowski mógł wymyślić takie porównanie i takie określenie. *Poetycki rajdowiec...* Czemu tylko on? Bo to niezwykle inteligentna i przenikliwa Bestia...

Bukowski w swoich sądach idzie jeszcze dalej. Porównuje tamte czasy i tamte miejsca do tego, co się dzieje obecnie i dzięki temu nadaje swoim rozważaniom charakteru uniwersalności. Ukazując zmagania ludzi żyjących w trudnych warunkach na Islandii, porównuje je do czasów XVI-wiecznej Anglii, gdzie królowa Maria zmagą się z wieloma przeciwnościami – zakończonymi zresztą tragicznie. Ale Bukowski nie kończy na tym. Taka analiza go nie zadowala, idzie dalej, do czasów współczesnych. Wydobywa z tej poezji tyle, ile się da, wyżyma niemalże do ostatniej kropli to, co Konecka zawarła w swoich sonetach. Bo tamte czasy i tamte wydarzenia niejako bezpośrednio nawiązują do czasów nam współczesnych. Przecież jeszcze nie ostrygły wydarzenia ostatnich dekad by, jak pisze Bukowski – *żeby tylko hasłowo rzucić – Teatcher, Cameron, Brexit – jakże aktualnych – i tym samym jakże nam bliskich*.



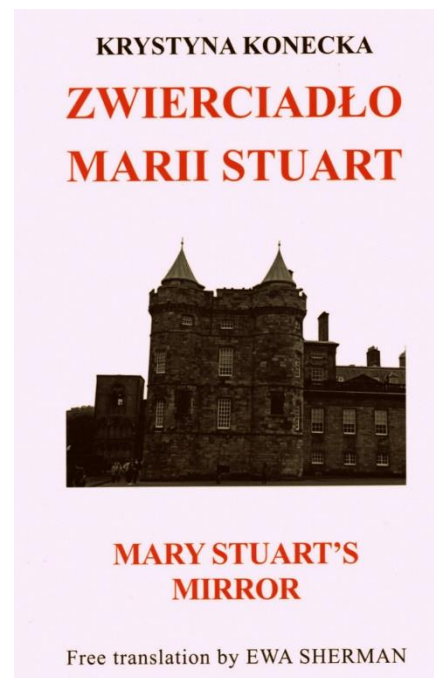
Fot. Andrzej Dębkowski

Michał Bukowski

Trafnie zderza cząstki przeszłości z fragmentami teraźniejszości. Z jednej strony – wspomniana już Maria Stuart, a z drugiej – *Tilda Swinton pod rękę z misiem Wojtkiem*. A więc dwa światy, jakże różne i odległe, ale współgrające ze sobą.

Michał Bukowski w swoich rozważaniach osiągnął coś, czego dzisiaj bardzo brakuje współczesnym krytykom literackim – rozumiał znaczenie słowa POKORA. To ona powoduje, że człowiek zupełnie inaczej patrzy na świat, daje siłę i odwagę, no i oczy-

wiście rozszerza horyzonty niemalże do granic galaktyki. Kiedy Bukowski pisze, że *sonety Koneckiej wchodzą pod skórę*, to wie co mówi, bo on sam i poeta, i świetny fotografik, dlatego potrafi dostrzec swoim czujnym i wyostrzonym na wszystko okiem to, czego inni nie będą w stanie zobaczyć. Wiem, że żeby napisać taki tekst, trzeba i wiedzy, i rzetelnego podejścia do tematu. Jest to możliwe, gdyż i Konecka z swoimi sonetami, i Bukowski ze swoją rozległą wiedzą i doświadczeniem, spowodowali, że musiałem napisać te rozważania na temat rozważań Bukowskiego o pisaniu Koneckiej.



Wiem także, że nie można napisać czegoś ot tak, bo mamy taką ochotę. Pisanie w czasach gwałtownie przyspieszającej apokaliptyczności świata wydać się musi zajęciem błahym. Balansującym na granicy śmieszności. A jednak nad krawędzią rozświetlaną przez coraz to bardziej ekscytujące wynalazki cywilizacji, literatura, a poezja w szczególności wcale nie muszą uciekać się do aktów skrajnej desperacji. Nie tylko czytelnicy, ale i poeci też znajdują w niej azyl, ocalenie, perspektywę wychodzenia z mroków i piekieł zapaści. Jest to wręcz rodzaj łaski zadawanej na drogę trwania i przetrwania. Mimo wszystko i wbrew wszystkiemu, bo literatura, królestwo wrażliwców i nieustraszonych poszukiwaczy duchowej przygody, towarzyszy ludziom od zawsze.

